

Marian Zaczyński
(Uniwersytet Jagielloński)

*Trudne drogi porozumienia polsko-ukraińskiego.
Marian Zdziechowski i sprawy ukraińskie*

Uznając w Rusinach najbliższych swych braci, [...] niezrażeni niepowodzeniem dotychczasowych prób polubownego załatwienia sprawy rusińskiej w Galicji, [...] członkowie Klubu życzą powodzenia Rusinom w dziele podniesienia narodowej kultury¹

– deklarowali członkowie Klubu Słowiańskiego w Krakowie w roku 1905.

W samej istocie pomysłu ugody polsko-ukraińskiej tkwi, zdaniem moim, złudzenie, gdyż złudzeniem i niczym więcej jest dotąd jeszcze wiara w istnienie odrębnej narodowości ukraińskiej. Narodowości takiej nie ma do dziś dnia, a istnieje tylko ruch ukraiński czy ukrainofilski, mający pozory ruchu narodowościowego. Zasadniczą cechę jego stanowi negacja, mianowicie negacja polskości, negacja zaś siłą twórczą nie jest i narodu nie tworzy²

– pisał, rozczarowany promoskiewskim i antypolskim stanowiskiem części elit ukraińskich, Marian Zdziechowski na początku drugiej dekady XX wieku.

¹ *Klub Słowiański w Krakowie. Sprawozdanie z trzechlecia*, „Świat Słowiański” 1905, nr 1, s. 2.

² M. Zdziechowski, „Trójjedyna Ruś”, „Gazeta Narodowa” (Lwów) 1911, nr 179.

Była w Galicji sprawa, która nie tylko dla Galicji, lecz całego narodu, domagała się rozwiązania – sprawa wzajemnego stosunku Polaków i Rusinów. Ale czy dawała się rozwiązać? [...] Że popieranie ruchu narodowego wśród Rusinów leżało w interesie naszym, że w braterskim z Rusinami związku zdołamy zwycięsko przeciwstawić się Moskwie, stało się dogmatem myśli politycznej polskiej. [...] Co do mnie, to początkowo nie do Krakowa, ale także do Lwowa się rwałem, aby tam nad braterstwem Polski i Rusi pracować [...]³

– wspominał Zdziechowski w roku 1932.

Powyższe przytoczenia są swoistymi punktami orientacyjnymi, ukazują momenty zwrotne, świadczą o dramatycznych napięciach towarzyszących na przestrzeni kilku dziesięcioleci poszukiwaniom podstaw porozumienia polsko-ukraińskiego. Ukazują nadzieje i rozczarowania, iluzje i deziluzje, jakim niektóre polskie środowiska polityczne w tej materii ulegały. Są wreszcie świadectwem klęski pewnej utopii politycznej, złudzenia, że polityka to domena wartości, wzajemności, rozumu, ukazują też cenę, jaką przychodzi płacić za niedopracowanie projektów politycznych, za oderwanie ich od konkretnego (społecznego, duchowego, ideowego, historycznego).

W myśleniu Zdziechowskiego o sprawach polskich i słowiańskich ważną rolę odgrywała kategoria „słowianofilstwa” (rozumiana przez niego jako rodzaj „mistycyzmu patriotycznego”, przypominającego polski mesjanizm romantyczny⁴). Kategorię tę przywoływał Zdziechowski w kontekście przyjętej przez siebie strategii badawczej. W młodzieńczym artykule *Idealy Mickiewicza i Krasińskiego i słowianofilstwo rosyjskie*⁵ ukazał zbieżności i podobieństwa form ekspresji postaw duchowych Polaków i Rosjan i postawił tezę: ponieważ nic nie wskazuje, że w dającej się przewidzieć przyszłości przestaniemy mieć do czynienia z Rosją, przeto należy ją (jako wroga, przeciwnika,

³ M. Zdziechowski, *Polska po roku 1863*, w: *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Wilno 1939, s. 30, 31, 32 (pierwodruk pt. *Pod wrażeniem „Dziejów” Michała Bobrzyńskiego. Wspomnienia i fakty*, „Przegląd Współczesny” 1932, nr 117, 118).

⁴ Na temat rosyjskiego słowianofilstwa zob. A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 1964; por. tegoż, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970; oraz *Między filozofią, religią a polityką. Studia o polskiej myśli epoki romantyzmu*, Warszawa 1983.

⁵ M. Zdziechowski, *Idealy Mickiewicza i Krasińskiego i słowianofilstwo rosyjskie. (Szkic porównawczy)*, „Kraj” 1882, nr 5, 6, 7.

a może partnera) poznawać, dzięki czemu można się będzie uwolnić od fatalizmu wrogości, bądź – co może ważniejsze, jeśli pamiętać motywacje ojców naszej „myśli zaprzecznej” (Józef Kalasanty Szaniawski, Henryk Rzewuski) – znaleźć skuteczny czynnik immunologiczny na złudne a groźne dla naszej tożsamości, bo w wyrazie atrakcyjne, rosyjskie, słowiańskie, plemienne utopie. Nie mniej ważny był też zawarty w tej strategii projekt, by myśl naszą, pochłoniętą „realną polityką” i zabiegami o zbudowanie materialnych podstaw bytu (zwłaszcza w Królestwie i na ziemiach zabranych), zmusić do intelektualnej, duchowej, ideowej mobilności.

Początkowo reakcje na teksty Zdziechowskiego były nader krytyczne. Zarzucano mu „upokarzające” zestawianie ideałów Mickiewicza z dzikością zaborców czy też wynoszenie słowianofilstwa (jako „realistycznego”) nad polski mesjanizm (jakoby „marzycielski”)⁶. Z czasem dopiero teksty Zdziechowskiego ułożą się w „naturalną” historię rosyjskiego słowianofilstwa, ukażą drogę myśli rosyjskiej od dramatycznego pytania Czaadajewa⁷ o przeszłość i przyszłość Rosji do zróżnicowanych nań odpowiedzi: słowianofilstwa i zapadnicztwa oraz przekształcania się słowianofilstwa z kategorii samowiedzy w różnorakie formuły ideologiczne moskalofilskie, panslawistyczne, nihilistyczne.

Marian Zdziechowski (1861-1938), urodzony i wychowany na północno-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej, w czasie studiów uniwersyteckich w Petersburgu i Dorpacie uległ, jak wspominał po latach⁸, szlachetnemu, wyidealizowanemu słowianofilstwu (pod wpływem Oresta Millera i Pawła Wiskowatowa); wtedy też postanowił oddać się działalności na „niwie słowiańskiej”, a za jedno z ważniejszych zadań uznał pracę nad stosunkami polsko-rusińskimi (ukraińskimi). Zanim do tego doszło, uzupełnił studia w Grazu, Genewie, Zagrzebiu, Pradze i Krakowie. Profesjonalnie przygotowany sławista i komparatysta, jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

⁶ Znamiennym przykładem może być reakcja Edwarda Czapskiego, zesłańca syberyjskiego, na artykuł *Ideaty Mickiewicza i Krasińskiego*; zob. M. Czapska, *Marian Zdziechowski a religijna myśl rosyjska*, „Verbum” 1938, t. IV, s. 629-630.

⁷ Zob. M. Zdziechowski, *Z dziejów ideologii politycznej rosyjskiej. Piotr Czaadajew*, „Świat Słowiański” 1914, nr 1.

⁸ Zob. W. Karowski [M. Zdziechowski], *Od słowianofilstwa do panazjatyizmu*, „Przegląd Polski” 1901, z. 419, 420, 421 (i odb.); przedruk w: *U opoki mesjanizmu. Nowe szkice z psychologii narodów słowiańskich*, Lwów 1912 (rozdział *Ze wspomnień młodości*).

bądź publicysta zajmował się problematyką słowiańską, kwestią solidarności, wzajemności słowiańskiej. Echa jego działalności w Krakowie docierały do Rosji; rychło też prawdziwe intencje (czy możliwe konsekwencje) pracy Zdziechowskiego z perspektywy Rosji zdekonspirował redaktor wiedeńskiego „Słowiańskiego Wieku”, delator i korespondent nacjonalistycznego dziennika Suworina „Nowoje Wremia”, Rusin Dymitr Wergun, kreujący go, nie bez racji, na oczywistego wroga oficjalnej Rosji⁹. Działania Zdziechowskiego na „niwie słowiańskiej” zorientowane były przede wszystkim na Słowian zachodnich i południowych, ukształtowanych historycznie w paradygmacie zachodnim, łańcińskim; mówiąc o słowiańskiej wzajemności (solidarności) jednoznacznie kontestował rosyjski ekskluzywizm i paternalizm na rzecz postulatu: każdy naród słowiański ma prawo i obowiązek manifestować swą tożsamość oraz kulturalną autonomię, zaś podstaw słowiańskiej solidarności należy szukać nie w słowiańskiej „wspólności kulturalnej” (tej bowiem nie ma) – lecz w przestrzeni ogólnoludzkich, chrześcijańskich ideałów etycznych¹⁰. Zdziechowski nie ukrywał, że, jego zdaniem, współczesne rosyjskie słowianofilstwo przekształca się w istocie w rodzaj słowianofagii.

Jak w tym kontekście rysują się zainteresowania Zdziechowskiego problematyką ukraińską (rusińską) w ich związku ze sprawami polskimi? Nie ulega wątpliwości – był on rzecznikiem porozumienia polsko-ukraińskiego¹¹, uważał, iż dziejowa przeszłość jest wspólnym (i Polaków, i Ukraińców) zobowiązaniem do szukania podstaw dla *modus vivendi*, zwłaszcza wobec wspólnego dla obu narodów niebezpieczeństwa, jakim jest agresywna (carska czy, w międzywojennym dwudziestoleciu, sowiecka) Rosja.

⁹ Dla Zdziechowskiego, który, mieszkając w Krakowie jako rosyjski „poddany”, nie chciał rezygnować z rosyjskiego obywatelstwa, była to sytuacja kłopotliwa.

¹⁰ Zob. M. Zdziechowski, *Podstawy solidarności słowiańskiej*, „Czas” 1901, nr 124 (i odb.) [referat wygłoszony na III Zjeździe Dziennikarzy Słowiańskich w Dubrowniku 8 IV 1901].

¹¹ Zob. J. Skoczyński, *Marian Zdziechowski wobec kwestii ukraińskiej*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1992-1993, t. I/II; W. Mokry, *Marian Zdziechowski jako rzecznik porozumienia polsko-ukraińskiego*, tamże; J. Skoczyński, *Zgoda z Ukrainą – racje konserwatysty*, w: *Wartość pesymizmu. Studia i szkice o Marianie Zdziechowskim*, Kraków 1994.

Już na początku drogi twórczej¹² Zdziechowski poświęcił sporo uwagi twórczości Tarasa Szewczenki i Mikołaja Gogola, podnosząc kluczowe dla ich twórczości znaczenie zakorzenienia etnicznego, ich ukraińskości.

Z niekłamaną sympatią pełną współ-czucia przedstawił sylwetkę i twórczość Tarasa Szewczenki, twórczość jakże daleką od doskonałości, ale, w kontekście biografii (pochodzenie chłopskie, ogromny talent, łaska i niełaska mecenasów, ciężka służba wojskowa), bardzo przejmującą, jeden z autentycznych przejawów ducha ukraińskiego z jego fatalizmem, pesymizmem, buntowniczością. W języku właściwym dla ówczesnej krytyki literackiej (lata osiemdziesiąte XIX wieku) ukazał twórczość Szewczenki jako jeden z najważniejszych literackich przejawów duchowości ukraińskiej:

W życiu Szewczenki odzwierciedliły się losy nieszczęsnego ludu ukraińskiego; poeta był spod prawa wyjęty zrazu jako poddany, później jako *sołdat*, również wyjęte spod prawa było plemię, które go wydało, plemię, które zaludniwszy stepy, pozbawione przeto granic przyrodzonych, wiecznie jęczało pod jarzmem sąsiadów i wrogów zarazem. Podobnie poezja Szewczenki odpowiadała zapatrywaniom na świat i na życie oraz poezji jego ludu: i tu, i tam cechę zasadniczą stanowi uczucie smutku, pochodzące od cierpień odwiecznych ludu i poetyczna tęsknota [...]. Zdarzały się jednak w dziejach poniewieranego plemienia chwile, w których cierpienia przebierały miarę: wówczas smutek cichy przeobrażał się w dziką rozpacz, a beznadziejna tęsknota w gwałtowne pragnienie zemsty [...] ¹³.

Szukając adekwatnej formuły interpretacyjnej dla twórczości autora *Hajdamaków*, Zdziechowski posłużył się kategorią mesjanizmu pesymistycznego; dominuje tu, jego zdaniem, fatalizm, skrajny pesymizm, nieobecny jest (znamienny dla myśli pesymisty Zygmunta Krańskiego) apel do aktywnej, heroicznej postawy wobec zła.

Z namiętym atakiem przeciwko takiemu konterfektowi wystąpił Iwan Franko¹⁴; jego zarzuty (nie do końca zwerbalizowane) opierają się na podejrzeniu, iż Zdziechowski w istocie tworzy, mającą walor uogólnienia, przestrzeń upokorzenia, lekceważenia, namiętnej a bez-

¹² Zob. M. Ursin [M. Zdziechowski], *Oczerki iz psychologii sławianskogo plemieni. Sławianofily*, S.-Pietierburg 1887 [rozdz. *Szewczenko i Gogol*]; tegoż, *Mesjaniści i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich*, Kraków 1888.

¹³ *Mesjaniści...*, s. 281-282.

¹⁴ Taras [I. Franko], *T. Szewczenko w oświeetleniu p. Ursina*, „Kraj” 1888, nr 52 (dod. „Przegląd Literacki”).

rozumnej frustracji, spontanicznie i z ponurą dzikością reagującej na sytuację, której nie może sprostać. Intencje Zdziechowskiego były, co oczywiste, inne: nie ukrywając mankamentów artystycznych i myślowych, akcentuje mroczną, co prawda, lecz zakorzenioną w odczuciu bólu istnienia wielkość Szewczenki. W odpowiedzi na zarzuty Franki Zdziechowski wprost stwierdza:

Pisałem ze szczerym współczuciem dla poety, nie miałem zamiaru obrażać uczuć narodowych naszych pobratymców, nie pojmuje przeto oburzenia, które tak [...] zaślepilo p. Tarasa¹⁵.

Twórczość Mikołaja Gogola, którą Zdziechowski bardzo wysoko oceniał, należy niewątpliwie do literatury „ogólnorosyjskiej”, wszelako „z pochodzenia, z usposobienia i z poglądów Gogol jest Ukraińcem czystej krwi i przeto nierównie więcej ma wspólnego z autorem *Neofitów*, aniżeli ze słowianofilami”¹⁶. Łatwo można dostrzec u Gogola tę samą, co u Szewczenki, miłość do kraju ojczystego, krajobrazu stepowego, choć konsekwencje tego były zgoła odmienne: nie melancholia wyłącznie, smutek, ból i „krwawe marzenia o straszliwej zemście nad ciemężycielami ludu”¹⁷, lecz także marzenie o wielkości, potędze, zachwyty nad ogromem i mocą niczym nie ograniczonej przestrzeni, wiara w wielkość (czy raczej: powołanie do wielkości) Rosji. Wielkoruski żywioł był dla Gogola przedmiotem zarówno podziwu, jak i kontestacji, wyrażającej się dominacją krytycznej, demaskatorskiej satyryczności¹⁸.

„Dwóch wielkich poetów wydała Ukraina w wieku naszym, obaj skłonni byli do marzeń mesjanicznych”¹⁹ i pesymizmu. Czy wolno, uogólniając, wyciągać stąd wnioski o takim właśnie, fatalistycznym, pesymistycznym charakterze narodowości ukraińskiej? Nie – stwierdza autor *Mesjanistów*. Ukraina dużo wycierpiała od „zawistnej surowości losu”, ale przecież u zarania swych dziejów manifestowała afirmację mocy, bohaterstwa, optymizmu.

¹⁵ M. Zdziechowski, *Za i przeciw*. (Odpowiedź na artykuł Tarasa, zamieszczony w „Przeglądzie Literackim” 52 N-ru „Kraju” z r.z.), „Kraj” 1889, nr 3 (dodatek do: „Przeglądu Literackiego”).

¹⁶ M. Zdziechowski, *Mesjaniści...*, dz. cyt., s. 291.

¹⁷ Tamże, s. 292.

¹⁸ Zob. *Odczyt o Gogolu w Klubie Słowiańskim*, „Czas” 1902, nr 64 (sprawozdanie z odczytu Zdziechowskiego w 50-lecie śmierci Gogola).

¹⁹ M. Zdziechowski, *Mesjaniści...*, dz. cyt., s. 307.

W pracach założonego w roku 1901 z inicjatywy Mariana Sokolowskiego i Zdziechowskiego Klubu Słowiańskiego w Krakowie problematyka ukraińska należała do najistotniejszych. „Znamienna jest okoliczność – pisano w *Sprawozdaniu z trzechlecia* – że prace Klubu rozpoczęły się od – Rusi. Nie było to dziełem przypadku; chcieliśmy, ażeby tak było”²⁰.

Członkami i gośćmi Klubu (a także współpracownikami „Świata Słowiańskiego”) byli niemal wszyscy znaczący przedstawiciele ukraińskiej inteligencji twórczej i elit politycznych w Galicji (Bohdan Łepki, Aleksander Barwiński, Aleksander Kolessa, Cyryl Studziński, Sydir Twerdochlib i inni). Co prawda Klub jednoznacznie odżegnywał się od działalności *stricte* politycznej, ale przecież aktualnych zagadnień politycznych nie można było ignorować; tematyka spotkań klubowych dotyczyła więc zarówno kwestii kulturalnych i literackich, jak i społecznych oraz politycznych.

W latach 1901-1908 odbyły się następujące spotkania w Klubie Słowiańskim dotyczące problematyki ukraińskiej bądź polsko-ukraińskiej: *O najnowszej literaturze rusko-ukraińskiej* (Bohdan Łepki, 22 XII 1901); *Mikołaj Gogol* (M. Zdziechowski, B. Łepki, Józef Tretiak, Alojzy Szarlowski, 16 III 1902); *Polskie kresy wschodnie* (Antoni Beaupré, 15 II 1903); *Wasyl Stefanyk* (B. Łepki, 25 IV 1903); *Muzyka Łyseńki* (B. Łepki, 13 II 1904); *Słowo o pułku Igora* (B. Łepki, 11 II 1905); *Moskalofilstwo ruskie między rokiem 1849 a 1860* (Cyryl Studziński, 7 IV 1905); *Sprawa ukraińska w chwili obecnej* (Aleksander Barwiński, 22 XI 1905); *O Dragomanowie* (B. Łepki, 10 XII 1905); *Dążenia ukraińskie w oświeceniu prof. Hruszewskiego* (Ludwik Kolankowski, 14 XII 1907); *Rozwój moskalofilstwa wśród Rusinów w Galicji* (Konstanty Srokowski, 19 XII 1907); *Spółczesność polskie na Rusi Halickiej i jego położenie polityczne w chwili obecnej* (Henryk Wielowieyski, 15 II 1908). Większość odczytów publikowana była w prasie krakowskiej („Czas”, „Głos Narodu”, „Świat Słowiański”) i przedrukowywana w prasie warszawskiej i rosyjskiej oraz ukraińskiej.

²⁰ *Klub Słowiański w Krakowie. Sprawozdanie z trzechlecia*, dz. cyt., s. 2 (choć w *Sprawozdaniu...* i dołączonym doń wykazie odczytów w Klubie w latach 1901-1904 jako pierwsze wymieniono wystąpienie Łepkiego, w rzeczywistości pierwsze spotkanie klubowe odbyło się 8 grudnia 1901 r.; Marian Zdziechowski przedstawił wówczas sylwetkę Szandora Gjalskiego); na temat Klubu Słowiańskiego zob. Z. Solak, *Marian Zdziechowski i Klub Słowiański*, „Studia Historyczne” 1987, z. 2 (117).

Watorów poznawczych odczytów, których autorami byli m.in. Łepki, Barwiński, Studziński, nie można przecenić. W sprawozdaniach prasowych podkreślano niezwykle zainteresowanie polskich słuchaczy literaturą i życiem kulturalnym ukraińskim; domagano się polskich tłumaczeń utworów literackich, koncertów muzycznych, interesowano się sytuacją kultury ukraińskiej w państwie rosyjskim. „Świat Słowiański” zamieszczał regularne przeglądy prasy ruskiej (tak galicyjskiej, jak kijowskiej), kroniki wydarzeń dotyczących życia ukraińskiego w Galicji, nad Dnieprem i na emigracji, recenzje publikacji literatury pięknej i naukowej (działem ukraińskim „Świata Słowiańskiego” kierował do 1907 roku Bohdan Łepki). Dodać trzeba jednak, że zainteresowanie polskiej opinii sprawami ukraińskimi nie miało charakteru paternalistycznego – w wielu relacjach prasowych otwarcie stawiano kwestię polsko-ruskich napięć i nieporozumień²¹.

W okolicach 1907 roku zaczęły się z całą siłą ujawniać napięcia polsko-ukraińskie w Galicji – coraz trudniej było znaleźć wspólny język, gdyż drogi Polaków i Rusinów radykalnie zaczęły się rozchodzić. Nic w tym dziwnego; wszak w sytuacji zachodzących w Rosji zmian prawno-ustrojowych pojawiły się, dla jednych i drugich, nowe szanse i wyzwania, nowe zagrożenia. Zwłaszcza Rusini musieli się określić i jasno zdefiniować swoje cele, ideały, dążenia. W dyskusji nad odczytem Barwińskiego *Sprawa ukraińska w chwili obecnej* Zdziechowski wyraził zdziwienie, że wszechukraińska delegacja na wrześnieiowy zjazd ziemców w Moskwie nie broniła wystarczająco mocno zasady odrębności narodowej ukraińskiej, zaś w debatach nad projektem ewentualnej autonomii ziem ukraińskich w państwie rosyjskim głosy ukraińskie brzmiały wyjątkowo słabo (niektórzy Rosjanie z większą determinacją opowiadali się za autonomią Rusi naddnieprzańskej)²². Prezes Klubu Słowiańskiego, autor koncepcji, wedle której Polacy powinni poznawać Słowiańszczyznę i szukać w niej duchowych, ideowych (z czasem także politycznych) sojuszników, organizować Słowiańszczyznę (nie tyle przeciw, ile – mimo Rosji) – zaczął dostrzegać fiasko tej strategii. Czesi nie przyjęli polskiego

²¹ W sprawozdaniu z odczytu Łepkiego o literaturze rusko-ukraińskiej w „Głosie Narodu” 1901, nr 294 (*Kronika miejscowa. Z ostatniej chwili*) czytamy: „Zwrócono również uwagę na niesłychanie nienawistny wobec Polaków ton prasy ruskiej w Galicji, chociaż Polacy nie dają żadnych powodów do takiej niechęci”; niemal takich samych sformułowań użyła lwowska „Gazeta Narodowa” 1901, nr 355 i 356.

²² Zob. *Posiedzenia Klubu Słowiańskiego*, „Świat Słowiański” 1905, nr 12, s. 505.

punktu widzenia (oskarżali Polaków o niebezpieczną dla Słowian antyrosyjskość), Ukraińcy zaczęli mówić jednym głosem z reakcyjną Rosją bądź flirtowali z pruskimi Niemcami (nie tylko w „Świecie Słowiańskim” i w prasie lwowskiej, ale i poznańskiej zaczęto ujawniać związki części środowisk ukraińskich z niemieckimi instytucjami wywiadowczymi i hakatystycznymi).

Ze względu na wzmożoną propagandę antypolską Zdziechowski uznał za stosowne poinformować rosyjskie środowiska liberalne o istocie stosunków polsko-ukraińskich. W artykule *Polsko-rusinskij spor*²³ prezentuje psychologiczną pułapkę, w jakiej znaleźli się obecnie Polacy, przyzwyczajeni do traktowania Rusinów jako „braci” i „sprzymierzeńców”, dążący jakby w naturalny sposób do odbudowania przestrzeni wspólnoty, fundowanej na marzeniu, micie bezkonfliktowej przeszłości i duchowej z nimi bliskości. Owszem, przyznaje autor, Polacy to typowy *Herrenvolk* (dotyczy to zarówno warstw wyższych, jak i chłopstwa), co, w formie wyniosłości trudnej do zniesienia, może frustrować Rusinów. Ale czy oni sami są bez winy? Czy nie popełniają błędów podobnego, tkwiąc w fantazjach historycznych i swoistej megalomanii politycznej, utożsamiając Ruś współczesną z czasami Rusi Włodzimierza Wielkiego, Romana i Daniły? Przecież bieg historii sprawił, iż Polacy są w Galicji, na Ukrainie autochtonami. Czy jedyną formą reakcji na ten stan rzeczy ma być żądza krwawej zemsty, sięgająca pamięcią do czasów Chmielnickiego i wodzów hajdamackich? Wszak Rusini (nawet ich warstwy inteligenckie) nie są zgodni w kwestii, do jakiego narodu należą: ukraińskiego czy rosyjskiego. Faktem jest ostra rywalizacja orientacji moskalofilskiej i ukraińskiej (ukrainofilskiej). Dla polskiej opinii jest to sytuacja szczególnie kłopotliwa – obie opcje są równie antypolskie, w dodatku wśród ukrajinofilów coraz głośniejszy odzywa się żywioł wywrotowy społecznie, otwierający nowe wymiary konfliktu.

Głos Zdziechowskiego jest świadectwem wielkiego dramatu, dyskomfortu ideowego i poznawczego, trudnego do rozwikłania zapętlenia. Jednak jakąż (poza retoryczną) wartość mają przytaczane przez niego argumenty: Rusini mają w Galicji cztery gimnazja i oddziały ruskie w gimnazjach polskich, osiem katedr na uniwersytecie we

²³ M. Zdziechowski, *Polsko-rusinskij spor*, „Moskowskij Jeżenedielnik” 1907, nr 14 (i odb.). Artykuł ten był szeroko komentowany i cytowany w polskiej prasie; por. *Przegląd prasy słowiańskiej. Z prasy rosyjskiej*, „Świat Słowiański” 1907, nr 29; *Spór polsko-rusiński*, „Głos Narodu” 1907, nr 220, 224, 228; A. Szarlowski, *Dwie broszury polityczne*, „Czas” 1907, nr 117; Niwra, *O naszych sprawach*, „Kraj” 1907, nr 17.

Lwowie, przedstawiciele w Radzie Szkolnej; język ruski jest równoprawny w sądownictwie, instytucje kulturalne i naukowe otrzymują subsydia od sejmu, nauka i literatura rozwijają się swobodnie i jawnie – w kontekście zmaksymalizowanych emocji, typu kultury (raczej: antykultury) politycznej, głębokiego poczucia upokorzenia?

Możliwości ugody polsko-ruskiej są znikome – twierdził Zdziechowski. Ukraińcy nie chcą rozmów, uciekają się do metod terrorystycznych, zapowiadają ich eskalację. Rozbudzone namiętności przyniosły zresztą efekt: w kwietniu 1908 roku zamordowany został przez Mikołaja Siczyńskiego namiestnik Galicji, Andrzej Potocki. Szczególnie wstrząsająca była nie tyle sama zbrodnia, ile manifestacja radości z jej dokonania, ogłoszenie zabójcy bohaterem narodowym. Autor *Sporu polsko-ruskiego* stara się zrationalizować zachowania Rusinów; rekonstruuje kontekst ideologiczny, polityczny, społeczny głównych ugrupowań rusińskich (moskalofilskiego i ukraińskiego)²⁴. Kategorie ochłokracji, politycznie i kulturalnie niedojrzałej, sporo wyjaśniają, ale równocześnie pograżają w fatalizmie i pesymizmie możliwości jakiegokolwiek porozumienia.

Niezwykle bolesne były wydarzenia określane mianem „sprawy żulińskiej”²⁵. Śmierć Michała Kochańczuka, Rusina, ucznia szkoły powszechnej w Żulinie, została zaprezentowana opinii publicznej jako efekt pobicia go za odmowę modlitwy w języku polskim. Prasa ukraińska i rosyjska przedstawiała to wydarzenie jako analogiczne do represji we Wrześni, tymczasem bezstronne dochodzenie na wniosek wiceprezesa Rady Szkolnej, Dembowskiego, z udziałem Rusinów – sędziego Tereszkiewicza i lekarza Antoniewiczza, dowiodło, iż śmierć chłopca nastąpiła wskutek zapalenia mózgu na tle gruźliczym, zaś na jego ciele nie było śladów pobicia (o co podejrzewano nauczyciela Greissa). Zdziechowski był w tej sprawie interpelowany przez Towarzystwo Kultury Słowiańskiej w Moskwie²⁶.

Z największą goryczą wypowiedział się autor *Mesjanistów...* na temat stosunków polsko-ruskich w dwóch tchnących głębokim pesymizmem artykułach opublikowanych we lwowskiej „Gazecie Naro-

²⁴ M. Zdziechowski, *Polaki i ukrainofilstwo. Po powodu ubijstwa grafa Andrieja Potockogo*, „Moskowskij Jeżenedielnik” 1908, nr 17.

²⁵ Zob. *Nowa „krzywda” ruska*, „Czas” 1910, nr 493; *Prawda o Kochańczuku*, „Czas” 1910, nr 515; W. Noskowski, *W Żulinie*, „Czas” 1910, nr 519, 521.

²⁶ Zdziechowski, jako prezes Klubu Słowiańskiego, udzielił obszernej odpowiedzi moskiewskiemu Towarzystwu; zob. Archiwum PAN, rkps III-102, jedn. 32, k. 2, 3; por. też *Rosjanie a „sprawa żulińska”*, „Czas” 1910, nr 530.

dowej” w 1911 roku: „*Trójjedyna Ruś*” i *Ukrainizm rosyjski*²⁷. Określenie „Trójjedyna Ruś” to tytuł rozprawy prezesa moskiewskiego Towarzystwa Kultury Słowiańskiej, wybitnego uczonego, Małorusina z pochodzenia, Korsza, sympatyzującego z ruchem ukraińskim, który kategorycznie stwierdzał: trzy są Rusie – Wielka, Mała i Biała i wszystkie trzy stanowią jeden naród rosyjski (choć owa jedność nie jest zwykłą tożsamością). Moskwa nie powinna walczyć z ukrainizmem na swoich ziemiach, ponieważ jest to warunkiem, aby galicyjscy Ukraińcy przestali afirmować swą odrębność i aby zrozumieli, że są „etnograficznie samoistną częścią najliczniejszego wśród Słowian i w jedności swej nierozzerwalnego narodu rosyjskiego”. Zdziechowski wysuwa z enuncjacji Korsza wniosek, iż ukrainizm ma być narzędziem panrusycyzmu, że dotychczasowe rachuby na ugodę z ruchem ukraińskim były optymistyczną projekcją polskich marzeń. Stoimy między dwoma kolosami: pangermanizmem i panrusycyzmem – stwierdzał.

Pograżony w pesymizmie, Zdziechowski nie przyjmował zarzutów Aleksandra Barwińskiego (polemizującego z nim), który zdecydowanie neguje tezę, że „narodowości ukraińskiej dotąd jeszcze nie ma”; nie zgadza się z jego uwagą, iż Korsz nie uczestniczy w życiu duchowym społeczeństwa ukraińskiego i nie wywiera nań żadnego wpływu, nie ma legitymacji, by wypowiadać się w jego imieniu. Ważne jest, twierdzi, iż Korsz powtarza teorie szanowanego przez Ukraińców Kostomarowa; nie przekonują go argumenty Barwińskiego o intensywnym, samodzielnym życiu kulturalnym Ukraińców (nie skierowanym przeciw Polakom), bo przecież wznagał się agresywny antypolonizm ruchu ukraińskiego.

Zdziechowskiego poniosły emocje; nie będąc politykiem sformułował cały szereg kategorycznych i wyjaskrawionych oraz fałszywych tez politycznych. Był wyznawcą filozofii politycznej odwołującej się do chrześcijańskich wartości i działania polityczne kierujące się zasadą siły, egoizmu i partykularyzmu narodowego, społecznego wprawiały go w przerażenie. W podobny, jak w tej sprawie, sposób reagował na trudności w ułożeniu stosunków polsko-litewskich czy polsko-rosyjskich. Znamienna była jego odpowiedź na ankietę pisma „*Nowoje Zwienio*” z 1913 roku. Na pytanie *Czego chcą Polacy* [od Rosji], odpowiedział, rozczarowany biegiem wypadków, ekspansją szowinistycznych nastrojów: „Dajcie mi wypocząć [...], dajcie zapomnieć, że jest Rosja i Rosjanie, żegnajcie, uciekam do swojej pracy w dziedzinie spraw religijno-

²⁷ „*Trójjedyna Ruś*”, dz. cyt.; *Ukrainizm rosyjski*, „Gazeta Narodowa” 1911, nr 208.

-filozoficznych, dalekich od polityki”²⁸. Żegnajcie, dajcie zapomnieć, że są Rosjanie, Czesi, Litwini, Ukraińcy – wielki to, zaiste dramat myśliciela, który uświadomił sobie, iż złudzeniem jest domaganie się od polityki, by ta realizowała wartości, by odwoływała się do rozumu.

W okresie międzywojennym Zdziechowski wraca pamięcią do czasów młodości, do planów pracy na „niwie słowiańskiej” zakończonych klęską. Z dystansu, bogatszy o doświadczenia dziejowe, podejmuje próby rozwikłania tajemnicy wielkiej wojny i z bezradnością konstatuje zwycięstwo mrocznych sił niweczających pierwiastki ładu. Zastanawia się, dlaczego tak łatwo zatryumfowały masowe, totalitarne ideologie; jak to się stało, że Polska w istocie wzięła udział w „rozbiórce” Białej Rusi i Ukrainy, zaprzeczając swemu powołaniu historycznemu i swym ideałom²⁹. Nie ma złudzeń co do stosunków polsko-ukraińskich; ma świadomość, że część opinii ukraińskiej ulega prądom idącym z Moskwy (tym razem z Moskwy komunistycznej), część zaś sięga po terror jako narzędzie walki z polskością (zamordowanie Hołówki, Pierackiego). Pojawia się jednak promyk nadziei: oto w wąskich kręgach ukraińskich zaczyna kiełkować pierwiastek konserwatywny i monarchiczny. Wprawia to autora *W obliczu końca* w rodzaj melancholijnej radości, przy czym nie upatruje w tych tendencjach szansy na zasadniczą przebudowę wzajemnych stosunków; nie projektuje polsko-ukraińskiej wspólnoty – chce natomiast mieć nadzieję, że Ukraińcy zbudują stabilne podstawy ideowe swojej tożsamości, że uwolnią się od pokus nowoczesnego nihilizmu. Z aprobatą odnotowuje deklarację Bohdana Łepkiego: „jestem konserwatystą”³⁰. Ma świadomość, iż projekt konserwatywnej Ukrainy jest w istocie rewolucyjny, ryzykowny i niełatwy do zrealizowania. Z satysfakcją przytacza deklarację Wacława Lipińskiego z *Listów do braci rolników*: „Ukraina to nie rozbiór, lecz twórczość, nie materia, lecz duch”³¹

²⁸ M. Zdziechowskij, *Czego chotiat polaki? (Pismo k izdatielu)*, „Nowoje Zwieno” 1913, nr 1.

²⁹ Zob. *Po traktacie ryskim*, „Tydzień Polski” 1920, nr 24, 35; zob. też: *Polska po roku 1863*, dz. cyt.; *Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej*, w: *Widmo przyszłości*, dz. cyt. (pierwodruk „Przegląd Współczesny” 1936, nr 172).

³⁰ *Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej*, w: *Widmo przyszłości*, dz. cyt., s. 154 (pierwodruk „Przegląd Współczesny” 1937, nr 179, 180).

³¹ *Pierwiastek zachowawczy...*, s. 156 (*Łysty do brativ chliboribow i organizaciju ukraińskoho monarchizmu* Lipińskiego ukazały się we Lwowie w 1926 r.); autor przywołuje też rozprawę Lipińskiego *Religija i Cerkwa w istoriji Ukrajiny*, Lwów 1933 (por. M. Spis [Ł. Plesnar], *Sylwetka Wacława Lipińskiego*, „Arka” 1987, nr 20).

i nie bez sympatii zakłada, że pierwiastek chrześcijański pokona tradycję hajdamacką, namiętną i dysfunkcjonalną. Ze spokojem przyjmuje antypolskie deklaracje Lipińskiego (polskiego szlachcica, który świadomie wybrał opcję ukraińską) wyrażone w liście otwartym do Władysława Leopolda Jaworskiego³². Zdziechowski miał zawsze dar czytania znaków historii – zastanawiając się nad projektami ukraińskich konserwatystów i monarchistów, chce wierzyć, iż „w epoce powszechnego tryumfu demokracji konserwatyzm [...] wybuchnął z rewolucyjną niemal gwałtownością tam, gdzie się tego najmniej można było spodziewać i że został tam ujęty jako idea uniwersalistyczna”³³.

Do uniwersalizmu nawiązywał następca Wacława Lipińskiego, Wasyl Kuczabski, przenikliwie krytykując wszelkie możliwe ograniczenia idei konserwatywnej. Dyskutując z polskim konserwatystą, Janem Bobrzyńskim, podkreślał, że równie groźny jest bolszewicki nihilizm, jak i „nacjonalistyczny zabobon”³⁴. Zasady nowoczesnych ukraińskich konserwatystów budzą sympatię Zdziechowskiego, w przeciwieństwie do ich projektów politycznych, zgodnie z którymi optymalne rozwiązanie kwestii polsko-ukraińskich (w kontekście zagrożenia ze strony nowoczesnych, masowych ideologii) sprowadzić się musi do takiego zrekonstruowania Europy Środkowo-Wschodniej, by u boku wielkiej niepodległej Ukrainy (obejmującej także rozległe obszary południowej Rosji i południowo-wschodniej Polski) stała Polska wolna od historycznych fantazji, wyzwolona od „nieszczęśliwej jagiellońskiej romantyki”.

Dwutygodnik „Biuletyn Polsko-Ukraiński” wystąpił w końcu roku zeszłego [1937] z ankietą jak polsko-ukraińskie zagadnienie rozwiązać. Szczerze chciałem wziąć w niej udział, uważałem to nawet za obowiązek, tego jednak nie zrobiłem i prawie ze wstydem o tym myślę. Usprawiedliwiam siebie tym, że ankieta wymaga odpowiedzi pozytywnej – jeśli nie rozwiązania kwestii, to przynajmniej wskazania drogi czy dróg do tego wiodących. W danym zaś wypadku jest to rzeczą więcej niż trudną³⁵

³² *Uniwersalizm u chliborobskiej ideologii*, Praga 1926; zob. *Pierwiastek zachowawczy...*, s. 162.

³³ Tamże, s. 163.

³⁴ W. Kuczabski, *Ukrajina i Polszcza. Otwerta wipowid' polskomu konserwatystowi*, Lwów 1933; zob. *Pierwiastek zachowawczy...*, s. 180.

³⁵ M. Zdziechowski, *Ukraina a Rosja. Trylogia Bohdana Łepkiego, w: Widmo przyszłości...*, dz. cyt., s. 195 (pierwodruk „Słowo” 1938, nr 111, 118, 132, 139).

– notował Zdziechowski na kilka miesięcy przed śmiercią w szkicu poświęconym powieściowemu freskowi Bohdana Łepkiego o hetmanie Mazepie. Odpowiedzi pozytywnej na pytanie o rozwiązanie kwestii polsko-ukraińskiej Zdziechowski nie miał, wszelako o sprawach tych myślał. Szkic swój kończy przywołaniem symbolu Wernyhory (jakoby, zdaniem Lipińskiego, zawłaszczonego przez Lachów) oraz postaci ks. Józefa Poniatowskiego, wnuka Stanisława, lojalnego współpracownika Iwana Mazepy: „Postać bohatera narodowego Polski, ks. Józefa, jaśniej jako symbol nie powiem pojednania, ale możliwości pojednania i braterstwa Polski i Ukrainy”³⁶.

Marian Zdziechowski zmarł w październiku 1938 roku. W czasie ciężkiej choroby prowadził w szpitalu dziennik, w którym m.in. zanotował swoją odpowiedź na zadawane mu przez odwiedzających go pytanie o zdrowie:

Niestety, z każdym dniem jest lepiej, bo wolałbym umrzeć teraz, w zgodzie z Bogiem, w otoczeniu najbliższych, zapatrzony w rozciągające się przede mną wzgórza i lasy, podniesiony czuciem czegoś wielkiego, nieskończonego, tajemniczego a bliskiego, niż za rok, za dwa albo trzy, może wcześniej jeszcze, może nieco później, zgnić w sowieckiej czerezwyczajce³⁷.

To samo sformułowanie powtórzył w artykule *Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej*, który został przedrukowany w ostatnim zbiorze książkowym pod profetycznym tytułem *Widmo przyszłości*, wydanym już po śmierci autora, w sierpniu 1939 r. Przytoczona notatka z dziennika znajduje się na stronie 185 tomu, w ostatnim miejscu, które Zdziechowski zdołał jeszcze zaakceptować.

³⁶ Tamże, s. 226.

³⁷ Zob. Archiwum PAN, rkps III-102, jedn. 35, k. 1.